

Rozczarowanie władzą absolutną

TEATR TV

„Listy z Rosji” to opowieść o carskim imperium w 1839 roku z perspektywy francuskiego podróżnika. Premiera dziś w Jedynce.

Autor zapisków, markiz Astolphe de Custine, podróżnik i dyplomata (w spektaklu gra go Piotr Adamczyk), odbył tę podróż w 1839 roku, za czasów cara Mikołaja I, z którym nawet się spotkał. Jego obserwacje do dziś zadziwiają trafnością spostrzeżeń i umiejętnością syntezy.

Już kiedy „Listy z Rosji” zostały opublikowane w 1843 roku w Brukseli, stały się bestsellerem. Wnikliwe obserwacje życia codziennego i mechanizmów rosyjskiego despotyzmu były lekturą tym bardziej pożądaną, że podróże do tego kraju stanowiły wtedy rzadkość. Mikołaj I zezwolił markizowi na swobodne przemieszczanie się po Rosji. „Pojechałem do Rosji, by szukać tam argumentów przeciwko rządowi reprezentacyjnemu, ale wróciłem jako zwolennik konstytucji” – zapisał de Custine. W Rosji książka została zakazana.

– De Custine był bardzo wyrazistą postacią – opowiada Wawrzyniec Kostrzewski, reżyser spektaklu „Listy z Rosji”. – Jego wrażliwość, zmysł obserwacji, dbałość o precyzję opisu szczegółów składają się na frapującą lekturę. A interesowało go wszystko: pejzaż, architektura, obyczaje. Sformułował wręcz prorocze diagnozy społeczne, historyczne i polityczne. I wystarczająco wiele widział, żeby stawiać odważne tezy jak na tamten czas. Będąc zwolennikiem rządów absolutnych, postanowił sprawdzić osobiście, jak funkcjonują one w praktyce w Rosji.

Zarówno zapiski markiza, jak i spektakl mają wiele wątków dotyczących ówczesnych relacji Polski i Rosji.

– Był zafascynowany sprawą polską i naszą kulturą – wyjaśnia reżyser. – Istnieje jego korespondencja z Chopinem, dla którego muzyki żywił uwielbienie. Wielu uważa, że de Custine mógł w tę podróż wyruszyć, by spróbować uzyskać

amnestię dla przyjaciela, Ignacego Gurowskiego, uczestnika powstania listopadowego. Bardzo ważne były dla niego kwestie niepodległościowych dążeń Polaków, co pojawia się często w zapiskach. Dają one spojrzenie na naszą historię z perspektywy Francuza przyglądającego się z lekkim dystansem słowiańsko-słowiańskiej relacji z potężnym starszym bratem.

Tekst wymagał obecnie adaptacji jego epistolarnej formy. Spektakl jest rodzajem wędrówki po kraju, której kolejne etapy wyznaczają spotkania, nieraz osobliwe, z Rosjanami uwikłanymi w mroczny system totalitarnej władzy.

– Postanowiłem zrekomensować widzom brak wyrazistej fabuły emocjami głównego bohatera – wyjaśnia Wawrzyniec Kostrzewski, również autor adaptacji. – Chciałem pokazać jego zmieniający się stosunek do tego, co widzi, narastający strach, frustracje. Chciałem, by widz podążał za nim od przygody do przygody, od spotkania do spotkania, od obrazu do obrazu. I by jego emocje oddziaływały na nasze.

Akcja toczy się w umownej, niedookreślonej przestrzeni, zaprojektowanej przez Anetę Suskiewicz i Agatę Przybył. Dzięki prostocie teatralnych środków znajdziemy się i na statku do Rosji, i w Pałacu Zimowym, w twierdzy szlisselburskiej, w kibitce, w prosektorium, na petersburskich bulwarach, nawet na Syberii.

– Postanowiłem ten spektakl zbudować klasycznymi metodami, by powstał w hali przy użyciu drewna, metalu, płótna, światła, aktorów – wyjaśnia reżyser. – I żeby rozbudził wyobraźnię, pozwalając widzom dopowiedzieć to, czego nie widać.

Występują także m.in.: Adam Ferency (car), Halina Łabonarska (caryca), Andrzej Mastalerz (francuski przyjaciel), Jerzy Schejbal (książę K.), Grzegorz Małeccki, Bartłomiej Nowosielski i Przemysław Bluszczyk. ©

–Małgorzata Piwowar



Więcej zdjęć ze spektaklu „Listy z Rosji”

rp.pl/kultura



♦ Piotr Adamczyk (markiz) i Halina Łabonarska (caryca)